

**Przed V Otwartymi ME w Brydżu Sportowym (Centrum Kongresowe MTP w Poznaniu, 17 czerwca - 2 lipca) postanowiliśmy przybliżyć Czytelnikom zasady rywalizacji w imprezie, która zgromadzi na starcie 1300 zawodników. Do stolicy Wielkopolski przyjadą najlepsi brydżyści, warto więc poznać choć część tajników ich gry.**

## **Część I**

Wielkimi krokami zbliżamy się do jednej z największych sportowych imprez tego roku w Poznaniu, a mianowicie do V Otwartych Mistrzostw Europy w Brydżu Sportowym (17 czerwca - 2 lipca, Centrum Kongresowe MTP ). Do stolicy Wielkopolski przyjedzie 1300 zawodników. Warto więc wiedzieć, w jaki sposób będą rywalizować...

Do rozpoczęcia wielkiego turnieju postanowiliśmy więc w odcinkach przybliżyć naszym Czytelnikom zasady i specyfikę gry w brydża. W ostatniej części naszego samouczka skoncentrujemy się na różnicach między brydżem towarzyskim a brydżem sportowym.

Dziś jednak zaczynamy od podstaw, które opisał w swojej książce "Brydż dla samouków. Od czeladnika do rzemieślnika" poznaniak Krzysztof Jassem, który jest międzynarodowym arcymistrzem i jednym z najbardziej utytułowanych polskich zawodników.

- Do gry w brydża potrzebny jest zestaw 52 kart zwany talią. Jeśli na karcie widnieje rysunek króla oraz symbol pika, to kartę taką nazywamy królem pik. As to najsilniejsza karta, dwójka jest najsłabsza. Karty od asa do waleta nazywamy figurami, a pozostałe - blotkami - tłumaczy srebrny medalista ostatnich ME w San Remo w parze z Krzysztofem Martensem z Warszawy.

Pierwszym pojęciem niezbędnym w języku brydżystów jest lewa. - W innych grach nazywa się ją bitką. Lewa powstaje w ten sposób, że jeden z czterech graczy kładzie na stół wybraną przez siebie kartę, a następnie pozostali gracze zagrywają kolejne karty zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Ten z graczy, który zagrał najsilniejszą kartą, staje się właścicielem lewy i kładzie całą lewą przy sobie. Właściciel lewy zaczyna lewą następną, zagrywając dowolną swoją kartę. Wszyscy gracze muszą dokładać karty w tym samym kolorze, co pierwsza karta lewy, zwana kartą wyjścia. Jeśli na przykład lewą zaczęło karo, to wszyscy starają się zagrać kartę w kolorze karo - kontynuuje Jassem.

W naszym skróconym podręczniku do gry w brydża nie możemy posłużyć się zbyt wieloma przykładami, ale te ostatnie są zamieszczone w "Brydżu dla samouków". Kolejnym ważnym pojęciem dla zrozumienia zasad gry jest "kolor atutowy".

- Na początku każdego rozdania przyjmuje się, że jeden z kolorów jest uprzywilejowany - kolor taki nazywa się kolorem atutowym. Każda karta koloru atutowego nazywa się atutem. Zagranie atuta stanowi wyjątek od zasady, że najstarsza karta bierze lewę. Nawet najniższa karta koloru atutowego jest silniejsza niż najwyższa karta dowolnego innego koloru. Zagranie atuta w odpowiedzi na wyjście w innym kolorze nazywa się przebicciem lub przebitką.

Przebijanie ma jednak poważne ograniczenie. Przebijać atutami możemy tylko w tym wypadku, jeśli nie posiadamy żadnej karty w kolorze wyjścia. Możliwe jest też, że w rozdaniu nie zostanie wybrany żaden kolor atutowy. Mówimy wtedy, że grane jest bez atu i nie ma żadnego przebijania - kończy Jassem.

## Część II

Wędrowkę po jej zasadach odbywamy z aktualnym wicemistrzem Europy (w parze z Krzysztofem Martensem), poznaniakiem Krzysztofem Jassemem, który jest autorem książki pt. "Brydż dla samouków. Od czeladnika do rzemieślnika". Pierwszy odcinek zakończyliśmy na pojęciu "koloru atutowego".

Od niego przejdziemy do kluczowej kwestii w brydżowych potyczkach. - Brydż to gra parami. Oznacza to, że gracze siedzący naprzeciwko siebie tworzą dwie drużyny - pary. Lewy wzięte przez graczy jednej pary liczą się wspólnie. Graczy jednej pary nazywa się partnerami. Po zakończeniu rozgrywki nie zastanawiamy się nawet, ile lew wzięli poszczególni gracze pary - nie ma to żadnego znaczenia - podkreśla międzynarodowy arcymistrz.

Trudno też sobie wyobrazić brydżowe zmagania bez licytacji. - Podczas licytacji pary podejmują zobowiązania, co do wzięcia pewnej liczby lew przy założeniu, że kolorem atutowym będzie wybrany przez parę kolor. Minimalna deklaracja to wzięcie ponad połowy, czyli siedmiu lew - dodaje Jassem.

- Ostateczna zapowiedź w licytacji nazywana jest kontraktem. Na aukcji trzeba zapłacić za to, co się zadeklarowało, w brydżu trzeba kontrakt zrealizować. Czyni się to w drugiej części gry zwanej rozgrywką, której celem jest zrealizowanie kontraktu, czyli wzięcie co najmniej tylu lew, ile się obiecało. Nagrodą za zrealizowanie zapowiedzi jest zdobycie pewnej liczby punktów - nazywane też zdobyciem zapisu, natomiast karą za niezrealizowanie jest zapis dla pary przeciwnej - kontynuuje Jassem.

Mając wgląd w swoje karty partnerzy mogą dość precyzyjnie ustalić, jaki kontrakt wylicytować. - Niestety, stolikowa rzeczywistość jest brutalna. Po pierwsze, podczas licytacji każdy trzyma karty "przy orderach", tak że nie widzi ich ani przeciwnik, ani partner. Po drugie, w licytacji uczestniczą również przeciwnicy, którzy mają swoje własne interesy. Licytacja przebiega według zasady, "kto da więcej" i kończy się wtedy, gdy obaj partnerzy jednej pary wycofają się z walki. Wycofanie z walki to odzywka "pas".

Gracze licytują w kolejności wskazówek zegara, począwszy od gracza, który rozdał karty. Przebieg licytacji jest w pewnym sensie podobny do licytacji na aukcji - każda kolejna odzywka musi być wyższa od poprzedniej.

Najniższą rangę mają trefle, potem kara, kiery i piki. Najwyższą rangę ma bez atu. Zamiast określenia kolor o wyższej randze, możemy stosować nazewnictwo - kolor starszy - kończy nasz przewodnik po brydżu.

### Część III

Wędrowkę po jej zasadach odbywamy z aktualnym wicemistrzem Europy (w parze z Krzysztofem Martensem), poznaniakiem Krzysztofem Jassemem, który jest autorem książki pt. "Brydż dla samouków. Od czeladnika do rzemieślnika". Drugi odcinek zakończyliśmy na pojęciu "kolor starszy".

Teraz więc warto zapoznać się z zapisem gry na kartce. - Pozioma kreska na tej ostatniej oddziela zapisy na te pod kreską i nad kreską. Zapis pod kreską uzyskujemy wyłącznie za to, co zadeklarujemy w licytacji i wygramy. Pozostałe zapisy umieszczane są nad kreską. Tam więc zapisujemy wpadki przeciwników, czyli lewy brakujące im do wylicytowanego kontraktu, a także nasze nadróbki, czyli lewy wzięte przez nas nadwyżkowo w stosunku do zapowiedzianego kontraktu oraz inne premie - tłumaczy Jassem.

Zdobycie odpowiedniej liczby punktów pod kreską jest równoznaczne z wygraną partii. Wygranie dwóch partii to wygranie robra. Stanowi on pewną część gry, po której gra może zostać skończona. Najczęściej po zakończonym robrze gracze dokonują zmiany par, chyba że wcześniej umówią się, iż chcą grać w ustalonych parach.

Zapis partii jest jednak bardziej złożony, co wiąże się głównie z punktacją. - Zdobycie 100 punktów pod kreską jest równoznaczne ze zrobieniem partii. Można to zrobić w jednym rozdaniu lub na raty. Dodatkową premią za zrobienie partii jest uzyskanie 200 punktów nad kreską. Za dwukrotne zrobienie partii, czyli skończenie robra, należy się premia 500 punktów. Na początku robra za każdą naszą wpadkę przeciwnicy zapisują sobie nad kreską po 50 punktów. A jeśli jesteśmy po partii, każda nasza wpadka liczona jest po 100. Dodatkowe spore premie przyznawane są za gry premiowe. Za wygraną i wylicytowanie szlemika dostajemy 500 punktów przed partią, a 750 po partii. Wylicytowanie i wygraną szlema warte jest aż 1000 punktów przed partią lub 1500 po partii - kontynuuje aktualny wicemistrz Europy w duecie z Krzysztofem Martensem.

Brydż nie ma zbyt wiele wspólnego z piłką, ale w obu grach wielkie znaczenie ma kontra. - Jak to w życiu, licytacja to walka stron o sprzecznych interesach. Każda z par chce, aby atutami stał się ten kolor, w którym ma najwięcej kart. Istnieje możliwość ukarania przeciwników za nadmiar waleczności. Służy do tego odzywka "kontra". Podwaja ona zapis uzyskany za rozdanie, zarówno wygraną, jak i przegraną. Jeśli nasza para zaliczyła pewien kontrakt, to skontrolować mogą tylko przeciwnicy. A jeśli zostaniemy skontrolowani, to mamy jeszcze możliwość ostrej reakcji, czyli rekontry. Ani kontra, ani rekontra nie kończą licytacji. Czynią to dopiero trzy pasy.

## Część IV

Już za tydzień zamieścimy ostatni odcinek naszej brydżowej edukacji pod okiem poznańskiego arcymistrza międzynarodowego Krzysztofa Jassem. Będzie to dzień inauguracji V Otwartych ME w Brydżu Sportowym (Centrum Kongresowe MTP w Poznaniu, 17 czerwca - 2 lipca). To największa impreza w historii stolicy naszego regionu. Zgromadzi ona na starcie co najmniej 1300 zawodników.

Do stolicy Wielkopolski przyjadą najlepsi brydżyści, warto więc poznać choć część tajników ich gry. Wędrowkę po jej zasadach odbywamy z aktualnym wicemistrzem Europy (w parze z Krzysztofem Martensem), Krzysztofem Jassemem, który jest autorem książki pt. "Brydż dla samouków. Od czeladnika do rzemieślnika".

Czwarty odcinek rozpoczynamy od wyjaśnienia znaczenia licytacji z partnerem. - Zadaniem pary jest wspólne znalezienie najlepszego kontraktu, czyli ustalenie odpowiedniego koloru do gry i odpowiedniej wysokości kontraktu.

Uważamy, że znaleźliśmy odpowiedni kolor do gry, jeśli udało nam się w licytacji stwierdzić, że mamy w nim razem z partnerem co najmniej osiem kart. Wtedy przeciwnicy mają co najwyżej pięć, więc my mamy większe szanse na przebitki tym kolorem.

Odpowiednia wysokość to przede wszystkim taka, na której przeciwnicy pozwolą nam grać i nie przelicytują nas. Jednak nawet gdy przeciwnicy nie walczą z nami w licytacji, opłaca się niekiedy ryzykować i deklarować wyższy kontrakt, niż musimy, aby szybciej wygrać robra - tłumaczy Jassem i płynnie przechodzi do pojęcia dziadka.

Staje się nim ten, kto wyklada wszystkie swoje karty na stół i odpoczywa. - Jego partner zagrywa kartami swoimi dziadka, którego niekiedy nazywamy też stolikiem. Rozgrywka staje się dzięki temu łatwiejsza, bo widać obie ręce. Para, która przegrała licytację nazywana jest obrońcami. Oni z kolei mają przywilej pierwszego zagrania zwanego też pierwszym wistem, ale swoich kart nawzajem nie widzą - dodaje jeden z faworytów zbliżających się ME.

Nie tylko on wie, jak ważny w brydżu jest bilans punktów. - Załóżmy, że partner otworzył licytację, czyli dał pierwszą odzywkę różną od pasa. Stajemy wtedy przed wyborem, czy pozostać na tym, czyli spasować, czy też kontynuować licytację, czyli podwyższyć ją.

Jeśli bardzo nam nie pasuje kolor atutowy, to kontynuujemy licytację, by zmienić kolor na lepszy. Jeśli istnieje szansa, że mamy razem z partnerem powyżej 25 punktów, to podwyższamy licytację, bo być może za jednym razem uda się wygrać partię. W pozostałych sytuacjach natomiast pasujemy.

Przy podjęciu decyzji musimy zadać sobie trud dodania własnych punktów do tych, które obiecał partner. Połączona siła kart partnerów nazywa się bilansem, a jak go robić, trzeba się nauczyć bardzo szybko po to, żeby nie grać zbyt wysoko - kończy Jassem.

## Część V

Już w piątek Centrum Kongresowe MTP w Poznaniu zapełni się brydżystami, którzy rozpoczną rywalizację w 5. Otwartych ME w Brydżu Sportowym. Ta wielka impreza potrwa aż do 2 lipca, a weźmie w niej udział 1600 zawodników.

Jednym z nich będzie aktualny wicemistrz Europy (w parze z Krzysztofem Martensem), poznaniak Krzysztof Jassem. On też był przez cztery tygodnie naszym przewodnikiem w świecie brydża. To zresztą całkiem naturalne, bo nasz arcymistrz międzynarodowy jest także autorem książki pt. "Brydż dla samouków. Od czeladnika do rzemieślnika".

Postanowiliśmy, że w przededniu inauguracji zmagania najlepszych brydżystów świata jednego z nich zapytamy o różnice między brydżem towarzyskim a sportowym. - Moje spojrzenie na tę kwestię nie jest jednoznaczne. Uważam, że tych, którzy uprawiają brydż towarzyski, nie można zniechęcać do porównań z tym, którzy uprawiają brydż sportowy. Powiem więcej, ja zawsze sugeruję, by takie porównania czynić. Dlatego jedyną różnicę widzę w obsadzie, bo na kongresie musi być osiem osób, a w domu wystarczą tylko cztery - tłumaczył Jassem.

Według niego inne różnice są absolutnie do zniwelowania. - Różnica poziomów gry występuje bowiem w każdej dyscyplinie. Tylko że trzeba pamiętać o czynniku szczęścia i czasie trwania rywalizacji. W jednym rozdaniu amator, przy sprzyjającej konstelacji gwiazd, może znaleźć się na samym szczycie. Można to porównać do nietypowego meczu koszykówki, w którym mistrz NBA może przegrać z klasycznymi amatorami, jeśli spotkanie będzie trwało 60 sekund. Wystarczy przecież, że ktoś z amatorów trafi za trzy punkty i będzie już po sprawie - dodał poznański brydżysta.

Jassem swoje występy w ME rozpocznie od turnieju teamów. - Stworzymy team mieszany, polsko-litewski, ale taka praktyka podczas tego turnieju jest często stosowana. Nie mogę powiedzieć, że nastawiamy się na obronę wicemistrzowskiego tytułu, bo w brydżu nie można być czegokolwiek pewnym - przyznał medalista poprzednich ME w San Remo.

PZBS liczy jednak na podium Polaków oraz na atak młodej fali rodzimych brydżystów. - Rzeczywiście, mamy utalentowanych juniorów. Oby tylko nie zabrakło im determinacji w szlifowaniu talentu. Brydż to nie jest piłka nożna, w której są wielomilionowe kontrakty. Na pewno przydałby się jakiś spektakularny sukces sportowy, bo to zawsze sprzyja popularyzacji dyscypliny. Medali oczywiście nie da się zadekretować, ale i tak jestem przekonany, że poznańskie ME będą najlepsze w historii. Już przed rokiem zapewniałem o tym wszystkim znajomym brydżystów - zakończył Jassem.